

Tadeusz Budrewicz

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

WIERSZE NA MOGIŁĘ ORZESZKOWEJ

Śmierć Elizy Orzeszkowej nie była zaskoczeniem, ponieważ informacje o przedłużającej się chorobie powieściopisarki były znane. Ale każda śmierć przychodzi za wcześnie i jest dla innych zaskoczeniem. Nekrologi prasowe zawiadamiające o zgonie Orzeszkowej mieszały się z prasowymi doniesieniami o obradach Dumy w Petersburgu, które groziły kolejnym pomniejszeniem politycznej pozycji Polaków w Cesarstwie Rosyjskim. To w naturalny sposób kierowało uwagę czytelników prasy na rolę Orzeszkowej, „samotnicy grodzieńskiej”, w podtrzymywaniu polskości na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od końca XIX wieku rosło poczucie odrębności narodowej wśród Litwinów i Żydów, któremu odpowiadał podobny wzrost tendencji etno-narodowych wśród Polaków. Konflikty na tle poczucia tożsamości narodowej na ziemiach od Wilna po Kijów były pogłębione o konflikty na tle ideowo-socjalnym, których smutną widownią był okres rewolucji 1905–1906. Wraz z Orzeszkową odchodził z areny dziejów mit Rzeczypospolitej jednej w różnorodności, wspólnej matki wielu nacji i wyznań, karmicielki bratniej rodziny pańsko-chłopsko-mieszczańskiej.

Może dlatego zgon powieściopisarki zaowocował zaskakująco obfitą falą tekstów pozgonnych. Wśród nich było sporo utworów wierszowanych. Pogrzeb pisarki-Polki odbywał się w Grodnie, które leżało w granicach Rosji. To uwarunkowanie znacznie ograniczyło swobodę publicznych ocen pisarki po jej śmierci. Komitet pogrzebowy, choć złożony z osób wpływowych, musiał dostosować program uroczystego pochówku do zarządzeń administracyjno-policyjnych. Z naku gubernatora eksportacja zwłok i pogrzeb musiały się odbyć w jednym dniu.

Mowy wygłoszone podczas uroczystości pogrzebowych podlegały uprzedniej cenzurze (musiały być przedstawione w tłumaczeniu na rosyjski). Siłą rzeczy te mowy były ogólnikowe, ostrożne w wymowie politycznej,

w większości były krótkie. Mowy nad trumną Orzeszkowej nie były ozdobą polskiej kolekcji „portretów trumiennych pisarzy”¹. Nie mogły tej estetycznej luki wypełnić sprawozdania prasowe z nabożeństw (polskich i żydowskich), gdyż podawano je w skróceniu. Nastrój żałoby, melancholii, zbiorowego żalu oraz przypominanie osoby i słów zmarłej częściowo wypełniły drukowane po dziennikach i tygodnikach osobiste wspomnienia o kontaktach z Orzeszkową, a częściowo – wiersze, które publikowano w prasie głównie w pierwszym tygodniu po śmierci pisarki. Ich liczba dorównuje tym, które opublikowano z okazji jubileuszu czterdziestolecia pracy literackiej obchodzonego w 1906–1907 roku².

Laury jako wieńce pogrzebowe

Niektóre wiersze pisane ku czci Orzeszkowej z różnych okazji były prezentowane publicznie tylko w zamkniętych kołach wtajemniczonych, gdyż zawierały takie sensy polityczne, że ich autorzy mieli pełną świadomość ich niecenzuralnych treści. Teraz, kiedy cenzura znacznie zelżała, sięgnięto po dawne teksty jubileuszowe. W zmienionych okolicznościach pełniły funkcję lauadcyjno-dziękczynno-pożegnalną. I to było jej pierwsze „za grobem zwycięstwo” – wiersze dotąd przez lata chowane w manuskryptach otrzymały życie publiczne.

Julian Adolf Świącicki

*Elizie Orzeszkowej*³

Wypieszczona w kołysce puchowej
W drogę życia kwiatami usłaną,
Jasne wizje rozmarzonej głowy,
Silną wiarę w jutrzni blask różowy
Wzięła z sobą na żywota wiano...

Tak ochoczo do świata się garnie,
Jako motyl, gdy kwiatów i słońca
Pośród wiosny zażywa bezkarnie...
Czyż żywota przeczuwać męczarnie
Może dziecka pierś, szczęściem drgająca?..

¹ A. Bednarek, *Kaznodziejskie portrety trumienne pisarzy*, w: *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 407-432.

² Por. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, T. 17 vol. II: H. Gacowa, *Eliza Orzeszkowa*, Wrocław 1999, s.105 (przedstawiony w artykule wykaz jest zarazem uzupełnieniem ustaleń bibliograficznych).

³ J.A. Świącicki, *Elizie Orzeszkowej*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 143, s. 3-4. Przypis redakcji: „Wiersz ten wypowiedziany był przez autora w imieniu prasy na uczcie dla Orzeszkowej w r. 1894. Wówczas nie mógł on być ogłoszony drukiem”.

Julian Adolf Świącicki (1848? – 1932) – historyk literatury powszechnej, tłumacz z języków romańskich, poeta i dramaturg.

Ale życie o wiek się nie pyta,
 Wicher dębem potrząsa i trzcina...
 Wczoraj tęczę omamień spowita,
 Dziś z poczwarki dziewczęcej kobieta
 Płacze krwawo nad szczęścia ruiną...

Tam, gdzie miłość potężna i szczerza
 Wiedzie młodych oblubieńców rzesze,
 Dla niej srogi los ojczym i sknera
 Piekło cierpień bezmiernych otwiera,
 Nic nie dając ku serca pociesze...

Nieświadoma prozy życia zgnilej,
 Staje rychło w mękach nad otchłanią;
 Czuje ogrom zawodów nad siły,
 Harpie zwątpień w jej duszę się wpiły,
 Ciemność przed nią i ciemność poza nią!..

Więc śmiertelną ogarniona trwogą,
 Do młodzieńczych swych marzeń anioła:
 – Nieszczęśliwsi czyliż istnieć mogą?..
 – Czyż los kiedy tak pognębił kogo?..
 Głosem skargi rozpacznej zawoła...

Gdy bezsilna w potokach łez tonie,
 Gdy jej rozpacz do bezmiaru wzrasta,
 Nagle przed nią... w cierniowej koronie...
 Na rozwartem sercu dzierżąc dłonie...
 Przeurocza stanęła niewiasta...

Szat królewskich otrząsa łachmany
 I skrwawione swe łono obnaża:
 – Miał kląć własnych cierpień uragany,
 – Patrz na moje krwawiące się rany
 – I potęgę czerp z tego ołtarza!..

– Na mem czole od udręczeń bladem,
 – Z mego w marmur zmienionego lica
 – Czytaj, siostrzyc bohaterskich śladem,
 – Komu cierpień przystoi diadem
 – I to święte miano: męczennica!..

Gdy w nieszczęsną grom słów tych uderzy,
 W sercu rozkosz uczuwa nieznaną;
 Stopy świętej objęła Macierzy,
 W świat spogląda weselej a szerzej,
 Już jej siły wnet zmartwychpowstaną.

Już z tej księgi żywota otwartej
 Czyta wielkie naszych pragnień cele...
 Płasy Niemna, szum Wisły... plusk Warty
 Niby chorał potężny a zwarty
 W jej się serca odezwał kościele!..

I tą pieśnią potężną zbudzona,
 W czyn wcielając każde natchnień słowo,
 Płodne ziarna z głębi swego łona
 Do ojczystych niw swego zagona
 Rzuca z siłą męża opokową.

A jak wielkiej niewieście przystało,
 Która myślą zgłębia życie sama,
 W bój o prawdę idzie naprzód śmiało,
 Zapomnianych broni duszą całą,
 Żar swych uczuć oddaje... dla „Chama”...

Jej działalność – to złote dziś żniwo –
 Niech wśród krwawej poucza nas drogi:
 Z jakich nici tkąć zżycia przędziwo,
 Jak w potęgę uzbierać się żywą,
 W naszej doli męczeńskiej... żłowrogiej...

Pragniem dzisiaj hołd złożyć Ci za to,
 Nie odtworzą tych pragnień me słowa...
 Za Twą, Pani, działalność bogatą
 Kraj Ci z godną pośpieszy zapłatą,
 Gdy Twe imię w swem sercu zachowa!..

Kazimierz Laskowski

*Widzę Ciebie nad wodami Niemna*⁴

Świt biały, szare role... lasów kłamra ciemna,
 Gdzieniedzie, po pagórkach, w rozbrzasku poświaty
 Wynurza się z mgieł sinych grzebień niskiej chaty,
 Niby czapka, wzniesiona ponad miedze płowe –
 Rzekłbyś, że chłop na ranny pacierz odkrył głowę

⁴ K. Laskowski (El.), *Widzę Ciebie nad wodami Niemna*, „Goniec Poranny” 1910, nr 230, s. 3. Przepis redakcji: „Wiersz napisany na cześć Orzeszkowej z powodu jej jubileuszu”.

Kazimierz Laskowski (1861–1913) – poeta i prozaik, jeden z najczęściej publikujących wiersze w dziennikach warszawskich. Z Orzeszkową łączyła go osobista znajomość i współpraca przy realizacji tzw. gazety żywej podczas pobytu w Druskiennikach w roku 1905 (por. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988, s. 539). Na czterdziestoletni jubileusz pisarki poświęcił jej wiersz *Krajobraz* („Kurier Warszawski” 1906, nr 291, s. 3), będący poetycko-patriotyczną impresją mitu o Kościuszcze i o Maciejowicach.

I modli się pod krzyżem, co u polnej drogi
 Rozpięty, nad litewskie wyniesiony bogi,
 Niemnem, by służył srebrną, dwie bratnie krainy
 Przewiązał na wieczyste z sobą zaślubiny!
 Gdziegdzie, z kęp sitowia, rozbudzone świtem
 Zrywa się śpiewne ptactwo nad rzeki korytem,
 Przelata, wzbija w górę skrzydłami lotnemi,
 Niosąc słońcu i niebu pierwszy odgłos ziemi!
 Już cały błękit ptasie posiały modlitwy...
 Dnieje na obu brzegach Korony i Litwy!
 Rzeka płynie... Powietrzem w słonecznej otęczy
 Migoce, niby siatka z kądzieli pajęczej,
 Lekkim wiatrem zerwana z promiennego ściegu
 I jak kładka rzucona od brzegu do brzegu.
 Więc idą po niej myśli hen! w przestwór błękitów,
 Tam, gdzie oko nie sięga! Do dziejowych świtów!
 W przedlatosie zarania! Na wieków mogiły!
 Rzeka płynie... Już fale się zaróżowiły
 Jak twarz młodzieńca, gdy go z sennego marzenia
 Rozbudzi uścisk słodki lubego ramienia!..
 Już Niemen pocałunkiem powitał wybrzeża!..
 Już dobył z głębi łuski złotego pancerza,
 Pierś okolił, pióropusz mgieł przypinał nad głową
 I szepce swojej ziemi swoją bań tęczową!
 Ziemia słucha...

I słyszy brzdami zagonów:

Szumią puszcze... Grzmiały rogi pierwszych Jagiellonów!
 Witoldowa drużyna rozbiła namioty...
 Pod starą barcią gędźbią stare wajdeloty...
 Pieśń płynie, jak ta rzeka... Nagle w krzyk urasta!
 W war jęków! Łuna! Łuna! Płoną wsie i miasta!
 Lecą krucy spłoszeni z drzew święconych Bogu...
 Śmierć... Krzyżak stopę postawił na litewskim progu!
 Rzeka krwią własną płynie... jęczy wód głębina,
 Niby jedna bezdenna, wielka łza Litwina!
 Litwin w więzach na brzegu patrzy w stronę lacką...
 Lata mijają... Targnął obrożę krzyżacką!
 Świeci pożogą zamczysk, połyskiem toporów!
 Znow leżą krucy, z zemście poświęconych borów!
 Żegocą miecze, włócznie... rżą w ostępach konie!
 Rzeka płynie... Nad Niemnem dwie bratymcze dłonie
 Po rękojęść w krzyżackim zatopione ścierwie!
 Braterstwo krwi, którego żaden czas nie zerwie,
 Żadna potęga z wspomnień ludów nie wymaże...
 Rzeka płynie – dziękczynne odbija ołtarze
 I krzyż jeden niedoli od wspólnego wroga...

Cisza... Znów grają rogi po gajach Mendoga,
 Znów po obydwu brzegach jedne echa chodzą,
 Dzwonią po uroczyskach, po topielach brodzą
 Od niwy mazowieckiej po litewskie lasy!
 Zygmunt... Barbara... złote, Zygmuntowskie czasy!
 Wreszcie ono praświęto, odpust półanielski
 Dwu narodów, dzień wielki, dzień Unii lubelskiej!
 Wszystko to Niemen słyszał i tem wszystkim płynie,
 Tocząc przejrzyste wody w litewskiej równinie!
 I wszystko z falą niesie od Polski do Litwy:
 Łzy wspólne, krew wylaną, nadzieje, modlitwy!
 Aż do tej, co zrodzona u kowieńskich brzegów
 Szła z Litwą i Koroną do sybirskich śniegów!
 Aż do tej, którą wzbudził w obietnice hojny,
 Jednem słowem: „Ojczyzna” ów mocarz, bóg wojny!
 Aż do tej, opłaconej stuletnią żałobą!...
 Wszystko to widział Niemen, wszystko mówił z Tobą!..

* * * * *

Widzę Cię nad rzeką,
 Spoglądasz mokrem okiem, a patrzysz... daleko!
 Tam, gdzie przyszłość z przeszłością mają jeden kraniec,
 Jeden Kościół Miłości, jeden Wiedzy szaniec!
 Tam, gdzie te nasze wszystkie czuwają modlitwy,
 Ażebym spłynąć Niemnem do Polski i Litwy!

Zawiadomienia i pożegnania

Grupa wierszy okolicznościowych poświęconych pamięci zmarłej (słowa-klucze: „trumna”, „mogiła”, „grób”, „pamięć”). Zgon i pogrzeb są w nich przedstawiane w stylistyce nekrologu, lamentu pogrzebowego, rymowanej mowy nadgrobniej. Wyrażały uczucia żalu, były podziękowaniem i pożegnaniem zmarłej. Podkreślały hasła ideowe przekazywane przez pisarkę, której portret stawał się w takich tekstach obliczem nauczycielki i duchowej przywódczynie. W tygodniu uroczystości pogrzebowych drukowano czasem wiersze, które mówiły o śmierci wieszczki, ale bez wymieniania nazwiska⁵. Uderzająco częste są w pożegnaniach motywy przyrody, które pełnią funkcje metonimii ojczystej ziemi oraz symbolizują kosmiczny ład i wieczność czasu (zatem i pamięci), a także metaforyka rolnicza w nazywaniu pracy pisarskiej. Spora grupa takich utworów była drukowana w warszawskiej prasie humorystycznej, co trzeba uznać za ważną a zwykle niedocenianą funkcję społeczną i opiniotwórczą pism satyrycznych.

⁵ [anon.], *De profundis*, „Kogut” 1910, nr 22, s. 2.

[Anonim.]

Poszła, skąd się nie powraca,
 W świat nieznany ludziom, Boży,
 Lecz Jej ziemską, twórczą pracę
 Wiecznotrwały pomnik stworzy.
 Śpiąc w cmentarnym cichym gaju,
 Wieczny pomnik będzie miała
 W sercach ludu, w sercu kraju,
 Którym żyła i kochała.

Redakcja „Muchy”⁶

[Anonim.]

*Pamięci Orzeszkowej*⁷

Na rozłogi, lśniące rosą,
 Na Niemnowych pól kobierce
 Śmierć żniwiarka zesła z kosą
 I zabrała Wielkie Serce.

Na kwieciste błonia Litwy
 Przyszła śmierć okrutna, głucha,
 Oстрым cięciem kosy-brzytwy
 Zgasła Wielkiego Ducha.

Zmarła pięknych dzieł twórczyni,
 Która ziarno siała plenne,
 Ze swej duszy, jak ze skrzyni,
 Dobywała skarby cenne.
 W przyszłość patrząc się pogodnie,
 Oplakując przeszłe klęski,
 Przez lat szereg snuła w Grodnie
 Nić tradycji nadniemeńskiej.

Rozsnuwały mrok Jej dzieła
 I na marne nie szły trudy,
 Bo miłością swą objęła
 Wraz z swym ludem inne ludy.

Poszła, skąd się nie powraca,
 W świat nieznany ludziom, Boży,
 Lecz Jej ziemską, twórczą pracę
 Wiecznotrwały pomnik stworzy.

Śpiąc w cmentarnym, cichym gaju
 Wieczny pomnik będzie miała
 W sercach ludu, w sercu kraju,
 Którym żyła i kochała.

⁶ Telegram wysłany przez redakcję tygodnika humorystycznego „Mucha”. Druk według wersji w „Nowej Gazecie” 1910, nr 231, s. 5. Wersja zamieszczona w „Kurierze Litewskim” 1910, nr 114, s. 3 ma w przedostatnim wersie formę „w sercach kraju”, co najpewniej jest błędem druku.

⁷ [Anonim.], *Pamięci Orzeszkowej*, „Mucha” 1910, nr 22, s. 5. Strofy 6-7 są powtórzeniem wierszowanej depeszy redakcji tygodnika.

Hołdem dla Niej z każdą wiosną
 Szumieć będą drzewa w lesie,
 Pierwszą piosnkę swą radosną
 Słowik na jej grób przyniesie.

A wijący się, jak wstęga,
 W wzgórz lesistych sutym stroju,
 Ojciec-Niemen, wód potęga,
 Szepać będzie: „Śpij w spokoju!”

W. Ziel. [?]

*Elizie Orzeszkowej*⁸

Dalekie ideały – co świat dzisiaj kała,
 Daleka gwiazda szczęścia – wkuta w przyszłość ludu,
 Lecz są duchy – i serc jest płomienista fala,
 Co wśród istnień powszednich wschodzi zorzą Cudu.

Przyjdzie czas... błysnie luna tęczowa na niebie –
 Po krańce wszytkiej ziemi i po serc ustronie –
 Wtedy oczy w modlitwie zwrócim znów do Ciebie
 Szepcząc – „Wzeszło Twe ziarno, wsiane na Zagonie”.

Tyś nam sercem gorzała, Jutro wieszcząc złote
 I promieniem miłości łącząc serca bliźnie...
 Bóg zapłać Ci, pieśniarko, za dobrą robotę,
 Bóg zapłać Ci – za serce złożone Ojczyźnie.

Joanna Podhorska-Okołów⁹

[bez tytułu]

Uderzcie polskie dzwony
 Smętne, żałosne, wolne...
 Bzu kiście, lip korony,
 Pobladle róże polne.

Uderzcie w akord cichy,
 W mrocznym polskim kościele,
 Lili srebrne kielichy
 I w pokutnym popiele.

⁸ W. Ziel. [autor nieznan], *Elizie Orzeszkowej*, „Kolce” 1910, nr 22, s. 2.

⁹ Bożymir [J. Podhorska-Okołów], incip. *Uderzcie polskie dzwony*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 141, s. 4-5. Dopisek redakcji: „Jednocześnie p[ani] Joanna Podhorska-Okołów poświęciła zmarłej pisarce utwór następujący”.

Joanna z Żurkowskich Podhorska-Okołów (1854–1936) – pisująca pod pseudonimem Bożymir poetka, nauczycielka; znajoma Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), w latach 1907–1910 korespondowała z E. Orzeszkową. W „Bluszczu” (1906, nr 14) zamieściła wiersz jubileuszowy *Na cześć E. Orzeszkowej*, w tymże piśmie w 1907, nr 23 wiersz *Pozdrowienie*.

Fijołkowe uploty,
 Konwaliowe, mdłe grona...
 Niech zabrzmi hymn tęsknoty,
 Żałobna antyfona.

Wiosny wezbrane tchnieniem
 Niech białe łamią ręce
 Płaczące nad strumieniem
 Brzozy... Liście na wieńce

Dąb odwieczny znad Niemna
 Niechaj zrywa i wije...
 Oto Jutrznia Jej Ciemna
 Przedpogrzebna Wilija.

Od polskiego Ją proga
 Śmierć zabrała – zatrzaśła
 Wrota ciężkie. – U Boga
 Usłyszcy życia hasła.

Przed Pańskim padłszy tronem,
 Ona woła tam – śmieje:
 „Dzwonem – Boże – jam dzwonem,
 W mrocznym polskim kościele”.

Janina Rembowska z Moesów

*Nad mogiłą Elizy Orzeszkowej*¹⁰

... I niestrudzony wiodłaś bój
 Za Prawdy panowanie,
 Wierząc, że ciężki, krwawy znój
 Da nowych dni zaranie.

Niepomna własnych bólów, strat,
 Co duszę rwa w rozterce –
 Ludziom przez tyle niosłaś lat
 Szlachetne swoje serce.

Ach! I przestało wreszcie bić,
 I legło – tam – w mogile...
 By nieskończony sen swój śnić
 W wielkości swej i sile.

¹⁰ J. Mori [J. Rembowska z Moesów], *Nad mogiłą Elizy Orzeszkowej*, „Kurier Poranny” 1910, nr 144, s. 2.

Janina Stefania z Moesów Rembowska (1875–1944) – aktorka, poetka i nowelistka pisująca pod pseudonimem Jan Mori, J. Mori.

Snij, że ofiarny płomień wre,
 Że gwiazda nie zagaśnie,
 Że ludzkość w życie wcielić chce
 Najświętsze Twoje hasła!

Że Miłość bierze cały świat,
 Okala swą obręczą,
 Sprawiedliwości boski kwiat
 Zakwita barwną tęczę,

Że iści się największy cud
 Ze wszystkich ziemi cudów:
 Oto się łączy ludzki ród
 W braterstwie wielkiem ludów!

O, śnij, że wyszło morze łąz
 I krzywdy, i niedoli,
 Że wszystkim bólom nadszedł kres,
 Że wschodzi plon na roli...

.....
 Nowemi tory idzie – hen –
 Ku słońcu świat najprościej...
 Może się wyśni ten Twój sen
 W dalekiej – gdzieś – przyszłości.

Adela Zylbersztajnowa

*Pamięci Elizy Orzeszkowej*¹¹

Orędowniczko wiedzy i poznania,
 Szlachetnej myśli kapłanko,
 Dziś choć już ziemia Twe szczątki przysłania,
 Sławim Cię, niebios wysłanko!

U grobu Twego skupieni na nowo
 Opadłe spleatamy dłonie
 I zespoleni wieścią hiobową
 Biadamy w żalów oponie.
 Byłaś opoką bezdomnych istnienia,

Wyzutyh z jutra – nadziei,
 A nade wszystko naszego plemienia,
 Gnanego burzą zawiei!
 Tyś to przejrzała łzawe tętno serca,

¹¹ A. Zylbersztajnowa, *Pamięci Elizy Orzeszkowej*, „Izraelita” 1910, nr 6, s. 10-11.

Adela z Cylkówów Zylbersztajnowa (1866–1934) – córka Izaaka, sławnego kaznodziei synagogi warszawskiej i tłumacza Biblii; tłumaczka i poetka, publikowała m.in. w „Izraelicie”, „Ogniwiu” i „Prawdzie”.

Zgłębiłaś piersi łkające,
 Cóż stąd – wołałaś – że to innowierca,
 Gdy jedno świeci nam słońce.
 Ta sama groza bije w nasze wrota,
 Te same proszą nam śniegi,
 A dusze wspólna kołyszę tęsknota
 I wspólne łączą zabiegi.
 Orędowniczko wiedzy i poznania,
 Wolnego ducha kapłanko,
 Dziś, choć już ziemia Twe prochy przysłania,
 Sławim Cię, niebios wysłanko.

Zygmunt Mosiewicz

*Nad grobem Elizy Orzeszkowej*¹²

W dniu pohańbienia, w godzinie pogromu,
 Kiedyśmy byli jak wygnańce ziemi –
 Bez swego kraju i bez swego domu,
 Kiedy niedola skrzydłami czarnymi
 Niezagojone otuliła rany,
 Gdy czyn strzaskały przemocy pioruny,
 Gdy cień szubienic na skrwawione łąny
 Wyroków zgonu kładł tragiczne runy –
 Kiedy ginęły serdeczne ofiary
 W fatalnych dziejów zawrotnej kolei –
 Gdyśmy stracili wszystko – nawet wiary
 Ostoje złote – nawet cień nadziei,
 Gdy się przemocy zawarły odmęty
 I cisza legła na dusze cmentarna,
 Ona do pracy wyruszyła świętej
 I jęła rzucać w serca – złote ziarna...

I była jedną z najpierwszych w szeregu
 Tych, co nie wierząc w nastąpienie końca –
 Rydwanu myśli nie wstrzymali w biegu,
 Lecz wiedli naród do słońca.
 Była z tych jedną, którzy prawdy młotem

¹² Z. Mosiewicz, *Nad grobem Elizy Orzeszkowej*, „Dziennik Kijowski” 1910, nr 120, s. 2.

Zygmunt Mosiewicz (1882–1918) – modernistyczny poeta, prozaik, tłumacz, krytyk literacki, związany z Kijowem, gdzie wydał tomy *Wiersze* (1909) oraz *Gwiazda wschodzi: Działwie polskiej* (1916). Publikował w „Kresach”, „Dzienniku Kijowskim”, „Kłosach Ukraińskich”, redagował „Lud Boży”. W kijowskim tygodniku „Kresy” (1906, nr próbny z 15/26 grudnia) ogłosił artykuł *Jubileusz Elizy Orzeszkowej*, w „Dzienniku Kijowskim” 1910, nr 147, s. 2 opublikował studium *Rok 63 w twórczości E. Orzeszkowej*. Zob. T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Kijowie w latach 1905–1918*, Olsztyn 1990.

Krzesali iskry z dusz, co kamienieją –
 Życie narodu chciała czynić wzlotem
 A naszą przyszłość witała nadzieją
 I poszła pełnić swoją świętą pracę
 Tam, gdzie się kryła biedna Polska nasza:
 W domostwa żydów – w magnatów pałace –
 Pod strzechy wiejskie – na miejskie poddasza...
 Z niezłomną wiarą – ze snem o potędze
 I z tą nadzieją, co odrodzeń czeka –
 W sercach zbołałych czytała jak w księdze
 I w każdym sercu szukała człowieka!..

Odeszła od nas – Jej serdeczne plony
 Przerwała dzisiaj chwila ostateczna.
 Został nam po Niej żal nieutulony –
 Wdzięczność wieczysta – i pamięć słoneczna.
 Została po Niej niespożyta siła
 Dzieł Jej budzących odrodzeń tęsknotę
 I szlak Jej myśli – który zakreśliła
 Od brzegów Niemna aż na gwiazdy złote.

Paula Wężyk

*Ś. p. Elizie Orzeszkowej*¹³

Na skrzydłach wiatru hen leci wieść smutna
 I echa niesie kędyś aż do Grodna,
 Że znów dłoń śmierci straszna i okrutna
 Zawarła oczy Tej, co czci tak godna,
 A więc zabrzmiały dzwony tam na Litwie
 I my się w cichej łączym z nią modlitwie.

Zastygło serce, które tak kochało,
 Biło tak mocno dla najświętszej sprawy,
 Ubyło ręki, która siłą całą
 Wspierała ściany rodzinnej swe nawy,
 Więc strój żałobny przybrała dziś Litwa
 I nam z westchnieniem płynie z serc modlitwa.

Była nam drogą, o drogą podwójnie,
 Bo gdy dziś Unia idzie w zapomnienie,
 Tam, na tej ziemi stanowiła spójnie
 I rozpraszała mgły, chmury i cienie.
 O, niech zza grobu Jej ducha potęgą
 Znów Litwę z Polską nową Unią sprzęga.

¹³ „Praca. Tygodnik Polityczny i Literacki Ilustrowany” R. XV: 1910, nr 22, s. 675.

Paulina Rozalia Wężyk (1876–1963) – poetka i pisarka dla dzieci związana z Wielkopolską, współpracowniczką wielu czasopism katolickich i kobiecych. Szerzej zob. H. Tyszkiewicz, *Życie i twórczość Pauli Wężyk*, <http://henryktyszkiewicz.w.interiowo.pl/paula.html>.

Z twórczej swej duszy przędła siatkę złotą
 I rozsiewała myśli swojej ziarno,
 Aż ją śmierć straszna wyrwała nam oto,
 Zamkli Ją, skryli za brama cmentarną;
 Snem wiecznym śpi już Autorka powieści,
 Wiatr pól rodzinnych nad grobem szeleści,
 Ona umarła, ale myśl jej żyje,
 Gwiazda przewodnia lśni na niebie ciemnym,
 Głos Jej nie tylko spłynął nad Wiliję
 I brzmi nie tylko tam, hen, ponad Niemnem,
 Nie, głos Jej dźwięczy jak harfa eolska
 Wszędzie, gdzie tylko żyje dusza polska.

Róg Jeleni

*Na zgon Elizy Orzeszkowej*¹⁴

Umarła wieszczka... Filisterska rzesza
 Wydaje piski z ochrypłego gardła,
 Żałobna łezka z tryumfem się miesza:
 „Jej dzieła żyją, choć twórczyni zmarła!”
 W zawody wyją sępy i puchacze,
 Obłudna rozpacz, nadęta estyma,
 A ja, piosenkarz, przez śmiech gorzki płacząc:
 Umarła wieszczka, a następców nie ma.

Cóż nam głosiła ta, co leży w grobie?
 Zbratanie wyznań, równość płci i stanów.
 A wy krzewicie dziką judofobię,
 Lekceważenie dla pracy, kult panów.
 Na garstkę niewiast, co o prawa walczy,
 Pogardliwymi patrzycie oczyma;
 Na co mistrzyni wasz pokłon słuźalczy?
 Umarła wieszczka, a następców nie ma.

A tych, co niby są jej zwolennicy,
 Rozdziela wieczna o błahostki sprzeczką.
 O głupstwa drą się, jak gawieź z ulicy:
 Stronnictwa, partie, frakcyjki, kółeczka,
 Ich hasła – uczuć nie rozgrzewa słońce,
 Chłód tchnie z ich idei, ze słów wieje zima –
 Jej myśli serce głosiło gorące...
 Umarła wieszczka, a następców nie ma.

Na co obłudny hołd dla zgniłych szczątków?!
 Na co lzy cklive i żalu bluźnierstwo?!

¹⁴ „Kogut” 1910, nr 22, s. 2. Pismo redagował w latach 1909–1912 Wacław Pobudziński.

Oświatę nieśmy do ciemnych zakątków,
 Rzućmy w lud: równość, wolność i braterstwo.
 Ten tylko stanąć śmie w jej druhów rzędzie,
 Kto... czynem sztandar jej wysoko trzyma,
 Lecz nim nastąpi to, prawda grzmieć będzie:
 Umarła wieszczka, a następców nie ma!

Ślady lektur – pamięć żywa

Nie ma piękniejszego i bardziej stosownego wyrazu hołdu dla zmarłego pisarza, niż wieniec spleciony z tytułów jego utworów i/lub aluzji do świata przedstawionego w tych utworach. Dowodzą one, iż twórca – poprzez swą twórczość – dał społeczeństwu coś ważnego, jakąś wartość niepowседневną, która się stała częścią zbiorowej wyobraźni i pamięci.

Wierszy nagrobnych, przywołujących tytuły i charakterystyczne postaci z dzieł Orzeszkowej, jest wyjątkowo dużo. Ich autorzy: 1) mieli niewątpliwie dobrą znajomość twórczości pisarki, 2) kreowali wirtualnego odbiorcę z założeniem, iż bezbłędnie odczyta tematyczne, ideowe i uczuciowe przesłanie aluzyjnych komunikatów, czyli przypisywali mu równie dobrą orientację w twórczości zmarłej. Oznacza to wysoką pozycję dzieł Orzeszkowej w ówczesnym dyskursie publicznym. Zestaw tytułów, które się pojawiają w tych wierszach, to rejestr podsumowujący zasługi zmarłej dla społeczeństwa.

W katalogu tytułów przywoływanych po zgonie pisarki mamy: *Ad astra*, *Bene nati*, *Cham*, *Daj kwiatek!*, *Dziurdziowie*, *Eli Makower*, *Gedali*, *Gloria victis!*, ...*I pieśń niech zapłacze!*, *Meir Ezofowicz*, *Mirtala*, *Nad Niemnem*, *Niziny*, *Obrazek z lat głodowych*, *Ogniwa*, *Pieśń przerwana*. Nie wszystkie, ale jednak dużo. Z tego katalogu jasno wynika, iż w roku śmierci – w 1910 – Eliza Orzeszkowa była pamiętana głównie jako powieściopisarka, realistycznie opisująca współczesną prowincję nadniemeńską, sytuację ludności żydowskiej oraz upamiętniająca niepodległościowe tradycje polskiego narodu. Równie jasno widać, iż nie pamiętano już o Orzeszkowej – autorce powieści tendencyjnych, propagującej hasła pracy od podstaw i zagadnienie emancypacji. Do tych kwestii już nie wracano, już się pokryły patyną czasu, już je widziano inaczej.

Ten zbiór wierszy wyraźniej niż inne ujawnia kolejną cechę stylu mówienia o Orzeszkowej bezpośrednio po zgonie. Silne nasycenie intertekstowością wyraża się w nich częstymi cytatami i aluzjami do utworów najpopularniejszych poetów polskich XX wieku. Są przykłady, które mogą budzić wątpliwości, jak choćby „duchy lotne” w wierszu Laskowskiego (może to być cytat z *Anastazji* Orzeszkowej, choć pisarka sama najpewniej zapożyczyła się u Juliusza Słowackiego). Na ogół odczytanie aluzji nie nastręcza trudności. Trudno wszak nie skojarzyć wyrażenia „jakaś zjawia, / Bardzo długa, lecz i bardzo

łzawa” (Laskowski) z *Lithuanią* Artura Grottgera, gdyż kartony malarza były niezwykle popularne. Wprost lub pośrednio z *Biblii* pochodzą wyrażenia „ni Żyda ni Greka” (Kohn), „zdejmijcie z wierzb swe muzyczne narzędzia” (Arnsztajnowa), „na dębach pozawieszał dzwony” (Laskowski). Obrazy historycznej Litwy czy tylekroć powtarzany motyw Wajdeloty (zwłaszcza u Laskowskiego) to refleks Adama Mickiewicza i *Konrada Wallenroda*. Wpływ *Ody do młodości* można widzieć w wyrażeniu „Tam, gdzie oko nie sięga” (Laskowski). Rytmika, strofika i metaforyka Marii Konopnickiej są wszechobecne. Język poetycki wierszy wiele zawdzięcza Słowackiemu – to na przykład „harfa płacze”, „harfa złota”, „ludzie-anioly”, „a czasem smętna”, „duchów rozwiewne kolumny” (Rosenblattowa), „harfa eolska” (Wężyk). Użyta przez Kohna fraza „anioly z skrzydłami białemi” była w poezji spopularyzowana przez Narcyzę Żmichowską. Z twórczości Adama Asnyka pochodzi określenie „baśń tęczowa” (Laskowski). Są i poeci modernistyczni – „sen o potężde” u Mosiewicza to refleks poezji Leopolda Staffa.

I to kolejne „za grobem zwycięstwo” Orzeszkowej. Powieściopisarka i nowelistka, ceniona za „poezję myśli”, za myśli odwagę i powagę, ale przecież nie za urodę słowa, była na ostatnią drogę żegnana językiem najpiękniejszej poezji polskiej.

Franciszka Arnsztajnowa

*Na śmierć kapłanki*¹⁵

Przed obliczem jej równi żebracy i króle,
Braćmi wzgardzeni, ciemni, i braćmi tułacze,
Wszystkie w pierś swoją wzięła nędznej rzeszy bóle,
Wszystkie w pierś swą zakłęła synów ziemi płacze
Litosna kapłanka.

Z wyżyn swych ku *nizinom* chyląc smutne lice,
Okiem wieszczem przejrzała, gdzie żar tęsknot płonie
Pod popiołem przesądów i serc gołębice
Z mroków *ad astra* niosły miłosierne dłonie
Gorliwej kapłanki.

O zdejmcie, zdejmcie z wierzb swe muzyczne narzędzie,
Bracia-pielgrzymi, treny swe rzućcie w przestworza,
Złotem strun rozełkanych roznieście orędzie
Osieroconej ziemi od morza do morza:
Umarła kapłanka!

¹⁵ F. Arnsztajnowa, *Na śmierć kapłanki*, „Izraelita” 1910, nr 6, s. 5.

Franciszka Hanna Arnsztajnowa z d. Meyerson (1865–1942?) – poetka, tłumaczka, dramaturg, przez wiele lat aktywna w życiu literacko-kulturalnym Lublina. W lubelskim „Kurierze” (1910, nr 115), s. 1 ogłosiła artykuł połączony *Non omnis moriar...* poświęcony Orzeszkowej.

Kazimierz Laskowski*Nad trumną*¹⁶

Jeszcze czuję Twoje dobre oczy,
 Jeszcze widzę dobrą twarz w uśmiechu...
 Srebrny Niemen wartkie fale toczy,
 Jakieś pieśni brzmią w porannym echu,
 Zda się: duchy lotne od przestworza
 Idą śpiewać przez litewskie zboża...

Jeszcze słyszę, jak się kłósów¹⁷ ściana
 Nad brzegami kołysze łan żytni,
 A Ty patrzysz żrenicą świetlaną
 Tam, gdzie niebo świeci najbliżej,
 Jakbyś chciała od polskiego nieba
 Znaleźć steczkę do ziemskiego chleba!

I powiadasz o *pieśni przerwanej*,
 I powiadasz o czynach, co rodzą –
 A przed nami Niemen wysrebrzony,
 A nad¹⁸ nami białe chmurki chodzą,
 A naokół, jakby jakaś zjawa,
 Bardzo długa, lecz i bardzo łzawa...

Ach! Gdybym miał w sobie władczą siłę,
 Na grobowce polskie i modlitwy,
 Tobym Twoją usypał mogiłę
 W samym środku ukochanej Litwy,
 Bursztynowe dał do trumny wieko,
 By w głąb spojrzeć mógł każdy.. daleko!

Zrobiłbym Ci mogilnik przestronny
 W Wajdelotów prastarej dąbrowie,
 A na dębach pozawieszał dzwony,
 A dzwon każdy w polskiej ochrzcił mowie
 I co świtu kazałbym bić dzwonom
 Ku obydwoom nadniemeńskim stronom!

¹⁶ K. Laskowski, *Nad trumną*, „Dziennik Poznański” 1910, nr 117, s. 3. Przedruk pt. *Nad trumną* ś.p. Elizy Orzeszkowej, „Kalendarz Towarzystwa Szkoły Ludowej na rok tysiąc dziewięćset jedenasty”, Kraków [1910], s. 22 (mylnie oznaczony jako pierwodruk w bibliografii H. Gacowej, dz. cyt., s. 106).

¹⁷ W przedruku („Kalendarz TSL”, s. 22) jest tu forma: „głósów”, niewątpliwie omyłkowo użyta, gdyż w kontekście „łanu żytniego” niewątpliwie chodzi o „kłosy”.

¹⁸ W przedruku („Kalendarz TSL”, s. 22) jest tu: „przed”; wersja z „Dziennika Poznańskiego” zdecydowanie bardziej odpowiada logice obrazowania.

Może kiedyś na to dzwonoń granie
 Zbiegłby naród do trumny z bursztynu
 I zaprzysiągł na wieczne świtanie
 Jedność myśli, upragnien i czynu!
 Może kiedyś wołałby od Twej trumny
Gloria victis zdobny, mocen, dumny!

Artur Oppman

*Gloria victis!*¹⁹

Pamięci Orzeszkowej
 Znów ptaki leśne gniazda swe uwiły
 I ronią pieśni w starych lasów niże,
 I pieśń w zapadłe uderza mogiły,
 Na których dawne popróchniały krzyże;
 Zetlałe kości w grobach się zbudziły
 I szczętkły szable, jakby dzwonoń spiże...
 Za smutek zgonu i życia męczeństwo

Tyś dała grobom tym błogosławieństwo...
 Tyś dała grobom on różaniec cudny
 Z łez, na dnie serca urodzonych skrycie,
 I zaludniłaś zmarłych świat bezludny,
 W zagasłe piersi tchnąc płomienne życie.
 I znów zatętniał w dal gościniec złudny,
 Co miał się kończyć w zorzy i błękiecie,
 A wiódł tych dumnych, co są garścią prochów,
 Do bezimiennych i samotnych lochów...

O, *gloria victis!* Jakby głos anioła,
 Tak dziś słyszymy głos twój – już z za świata.
 O, *gloria victis!* Krzyk ten do serc woła
 I każe bratu umiłować brata.
 Podnieście razem stroskanego czoła
 I niech was jedna zwiąże myśl skrzydlata,
 Że z duchów takich wyblęśnie w przestworza
 Idąca z mogił wielka życia zorza.

¹⁹ Or-Ot [A. Oppman], *Gloria victis!*, „Tygodnik Ilustrowany” R. 51: 1910, nr 23, s. 461.

Artur Oppman (1867–1931) – jeden z najpopularniejszych poetów przełomu XIX i XX w. Redaktor „Wędrowca” (1901–1905), współredaktor „Tygodnika Ilustrowanego” (1905–1920), aktywny działacz Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, które pomagało w organizacji uroczystości pogrzebowych Orzeszkowej.

Regina Zienkiewiczowa

„*I pieśń niech zapłaczcie...*”²⁰

Cieniom wielkiej Elizy
 Odeszła już od nas, już nie ma Jej z nami
 ...zła dola otwiera wciąż groby...
 Więc... pieśń niech zapłaczcie, zapłaczcie niech łzami
 prawdziwej, serdecznej żałoby!
 Oj, dolo, ty dolo, masz oczy sokole,
 lecz zimne są ramion twych sploty.
 Zostawiasz na ziemi tarniny, kąkole,
 a w głębiach ukrywasz klejnoty.
 Umarła o wiosnie, w pachnące bzem rano,
 umarła spokojnie, pogodnie.
 Dzwon jęczy żałobnie nad Litwą siostrzaną
 i tłumy gromadzą się w Grodnie.
 I wieńce Jej niosą – skroplone łez rosą,
 i polne równianki i wstęgi,
 a między tą cizbą szumiącą, stugłosą
 bieleją wieśniacze siermięgi.
 Tłum ciśnie się, rośnie – do trumny się zbliża
 rzuciwszy fabryki, warsztaty.
 A między hrabiami i księżmi – u krzyża
 żydowskie widnieją chałaty.

– Hej, chłopie, ty chłopie! Gdzie ciśniesz się, po co?
 Nie twoje tu miejsce i prawo!

Tu staną pisarze, z talentem i mocą
 ogłoszą nam boleść swą krwawą.

– Pozwólcie nam, pany, popatrzeć raz jeszcze,
 a potem my dostęp wam damy!

... Toć Ona tak znała to życie złowieszcze,
 co wiodą *Niziny* i *Chamy*!

– Precz, żydzie, ty ciemny! Zejdź z drogi krzyżowi,
 od trumny ocean cię dzieli.

Poważnie, choć cicho, tłum szary odpowie:

Wszak my to *Mirtala*, *Meir*, *Eli*...

I idą, i płyną jak fala wezbrana,

a serca by harfy drżą struny.

Tuż obok kontusza, wieśniacza sukmana,

żyd z księdzem – jak oba bieguny.

²⁰ Domosława [R. Zienkiewiczowa], „*I pieśń niech zapłaczcie...*”, „*Ster*” 1910, nr 5-6, s. 208-209. Wiersz był odczytany publicznie na wieczorze pamięci Orzeszkowej zorganizowanym przez Związek Równouprawnienia Kobiet. Zob. „*Nowa Gazeta*” 1910, nr 245, s. 4.

Regina z Rajkowskich Zienkiewiczowa (1882–1965), pseud. Domosława. Zob. L. Janikowa, *Nieodrodna córka : Opowieść o życiu i działalności Reginy z Rajkowskich Zienkiewiczowej (1882–1965)*, Ciechanów 2007.

Do grobu Ją niosą – do grobu ciemnego
 pół kraju Ją wiedzie z bram miasta.
 A trumna to prosta z żelaza zimnego
 jak sztandar braterstwa wyrasta.
 Jej dusza świetlana – krajowi oddana
 żyć będzie przez wieki i wieki.
 Lecz pióra nie ujmie już ręka kochana,
 rozewrzeć się nie chcą powieki.
 Kolejno Jej trumnę na barkach swych niosą
 panowie, mieszczanie, oracze...
 A ponad orszakiem proszącym łez rosą
 Dzwon huczy...
 „I pieśń niech zapłaczę”

19 V 1910

Henryk Kohn²¹

* * *

Pół prawie wieku polską ziemię czarną
 W pocie i w męce krajałaś w zagony.
 Przez lat pięćdziesiąt siałaś zdrowe ziarno
 Bez odpoczynku – pod przyszłości plony
 I krwią je własną rosiłaś ofiarną,
 Aby nie usechł kłos nieurodzony,
 Aby zebrały wnuków pokolenia
 Owoc Twej pracy i żniwo marzenia...

Serce Twe było przejrzystym kryształem,
 W którym się jasność przeglądała nieba;
 Świat nieraz płonął nienawiści szalem,
 Ostrych krzemieni była pełną gleba,
 A Tyś goniła wciąż – za ideałem...
 A Tyś wołała – wolności i chleba!..
 I wyglądała odrodzenia cudu
 O, nie da siebie – dla ludzi, dla ludu!...

²¹ H. Kohn, [incip.] *Pół prawie wieku...*, „Izraelita” 1910, nr 6, s. 2.

Henryk Lucjan Kohn – lekarz, aktywny współpracownik tygodnika „Izraelita” jako krytyk literatury i sztuk plastycznych, folklorysta, publicysta społeczny, okazynie też poeta. Przeciwnik separatyzmu żydowskiego, w którym widział zagrożenie dla integracji narodów. W „Izraelicie” (1903, nr 17-18) opublikował opowiadanie *Akord dusz*, opisujące porozumienie między starą Żydówką a młodą dziewczyną, oparte na instynkcie macierzyńskim. Opowiadanie poświęcił E. Orzeszkowej, pisząc, iż jest ona ogniem, „który szlachetnym zniczem ku wiecznej pokoleń pamięci i nauce w przepięknych Twych dziełach nigdy nie przestał płonąć” (nr 17, s. 196). O utworze „Pół prawie wieku...” napisano lapidarnie w lubelskim „Kurierze” (1910, nr 120, s. 3): „piękny wiersz”. Szerzej zob. Z. Kołodziejska, „Izraelita” 1866–1915. *Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma (studia polsko-żydowskie)*, Kraków 2014; „Izraelita” 1866–1915. *Wybór źródeł*, red. A. Jagodzińska, M. Wodziański, Kraków 2015.

Jak w wiejskiej chacie pracowita prządka
Z lnu miękkich pasem wije motek przędzy,
Tak Tyś zbierała z każdego zakątka
Ojczyzny – pasma łez, bólu i nędzy...
Z nieskończonego ludzkich cierpień wątka
Snułaś opowieść, pragnąc, by pomiędzy
Wciąż poróżnione dzieci jednej ziemi
Szedł anioł zgody z skrzydłami białymi.

Bo tyś nie znała „ni Żyda, ni Greka”
I nie wiedziała, co to ludzi podział,
W każdym widziałaś współwziewnia-człowieka:
Czy białoruski go stroił samodziął,
Czy go sukmana chłopska przyobleka,
Czy się w kapotę zszarganą przyodziął...
Dla Ciebie każde serce było – bratem:
To pod siermięgą... i to pod chałatem!..

I każdy smutną swą powieść zaczyna,
A pośród tłumu uczni i czcicieli
Dwa starcze głosy jęklawie się żalą:
Zegarmistrz z *Ogniw* z kramarzem Gedalą.

A później przyjdzie na cichy grobowiec
Żydowskie dziecko – i rzewnie zapłacze:
„Kto Chaimkowi *poda kwiatek* – powiedz?!”
I, sakwy swoje składając tułacze,
Z Akosty rodu wygnaniec – wędrowiec,
Meir swe bóle wyłka i rozpacze:
Czy już oświecił Izraela wnuki
Płomień miłości i promień nauki?..

Uderzy w niebo rozsłochany lament:
Przecześ nas, Pani, rychło opuściła?..
Ciągłe wre w Polsce bratobójczy zamęt
I nie oslepla nienawiści siła...
Non omnis moriar! Twój żyje testament,
Chociaż godzina jeszcze nie wybiła,
Gdy połączone ludy i plemiona
Do wspólnej pracy wyprężą ramiona!..

H. R-ski*U trumny*²²

Rozełkały się, rozjękły naszej fary dzwony –
 Niosą, niosą wieść żalobną na wsze świata strony,
 Niosą, niosą wieść żalobną hen, w przestwór daleki:
 Nasza дума... nasza chwała... zamknęła powiekil!...
 Już nie bije serce wielkie, co obejmowało
 Swą miłością – z krańca w kraniec naszą ziemię całą,
 Co kochało wszystkie dzieci tej biednej krainy –
 I w żupanach i... w łachmanach, wyże i *niziny*...
 Toż gdy nieść Ją oto mamy do cmentarnej bramy –
 A udercież w płacz serdeczny wy, siermiężne *Chamy*.
 I wy bracia *bene nati*, rodzie hardy, dumny,
 A zapłaczcie... a serdecznie... u tej wielkiej trumny.
 Niech zapłaczą wonne łąki i lasy *Nad Niemnem*,
 Co się rade przeglądają w jego łonie ciemnym,
 Niech zapłaczą szare wioski i chaty rybacze,
 Niech zapłacze Niemen stary i *pieśń niech zapłaczce*...

*

Oto leżysz u stóp cudnej Sykstyńskiej Madonny –
 Dookoła Ciebie lilie i bzów wieniec wonny...
 Oto leżysz nasza droga... nasza ukochana...
 Jak rozbita harfa cudna, jako *pieśń przerwana*...
 Oto leżysz cicha – biała – po śmiertelnem żniwie –
 Ciało z prochu – w proch powraca, lecz duch wielki żywie...
 Duch, co ziemskie wędrowanie skończył w ojców wierze,
 Mknie *ad astra*, kędy duchów wiekuiste leże...
 Kędy nasza Trójca wielka, kędy w nieba głębi
 Lazurowej duch się pławi Kościuszki gołębi,
 Gdzie Matejki orla dusza, gdzie na Stwórcy łono
 Składa Grottger krwią narodu duszę ubroczoną,
 A na fali cudnych dźwięków skroś zaświatów ciszę
 Duch Szopena srebrnopióry waży się, kołysze...

*

A więc huczcie, a więc grzmijcie naszej fary dzwony,
 Więc nowinę wielką nieście na wsze świata strony.
 Na świat cały niechaj głosi Wasza pieśń echowa
 W Panteonie naszej chwały błysła Gwiazda nowa!
 I nie zaćmi Jej promieni szereg lat daleki,

²² H. R-ski, *U trumny*, „Kurier Litewski” 1910, nr 105, s. 4. Autora nie ustalono. Spośród ówczesnej grodzieńskiej inteligencji taki kryptonim może wskazywać na Henryka Rogowskiego, dyrektora Grodzieńskiej Filii Białostockiego Banku Handlowego (to jednak tylko domysł).

I pamiętać o Niej będą najpóźniejsze wieki,
 I kochać Ją, i uwielbiać będzie ludzkość cała
 Za ostatni krzyk Jej piersi: *zwyciężonym chwała!*
 Grodno, 8 maja 1910 r.

Czesława Roseblattowa

*Pamięci Elizy Orzeszkowej*²³

Litewskie łąny żałośnie kołyszą
 Żłociste głowy. W puszczech szumią drzewa,
 Nad niemi wieńce żałobnicze wiszą
 Czarnego ptactwa. Niemen rozżalony
 Szklanymi dźwięki jako harfa płacze.
 Bija naokół pogrzebowe dzwony
 W polskiej krainie. To duch ziemi śpiewa
 Dostojnej Polce swą pieśń pożegnalną,
 Co wzięła w siebie wszystkie ziemi głosy;
 I była czasem, jak żagiew płonąca,
 Gniewem krzywd ludzkich biła o niebiosy,
 A czasem smętna, jako blask miesiąca,
 Bardziej radosna jako Harfa złota,
 Kiedy ją promień słoneczny omota.

Kiedy nad Polską rok zawisnął płonny,
 Głód kroczył, puste szczerząc oczodoły,
 Błady w pustego kłosiwa koronie,
 Co się nad czołem zwinęła, jak węże
 Krwawe. Lud padał bezbronny:
 Dzieci i starce, niewiasty i męże.
 Nad niemi, wyjąc stała mara biała,
 Piorun ostatnie pozapalał brogi,
 Miast srebrnych deszczów szły iskier pożogi,
 Wówczas raz pierwszy dusza jej zadrzała,
 Ściemniała krzywdą, jak chmura groźliwa
 I w górę lecąc w lotach ikarowych,

²³ Czesław Halicz [Cz. Edelmanowa-Roseblattowa], *Pamięci Elizy Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 236, wydanie poranne, s. 2. Przedruk: „Kurier Litewski” 1910, nr 110, s. 11-2.

Czesława z d. Brande (Braude?), 1 v. Endelmanowa, 2 v. Rosenblattowa (1879 – po 1938) – poetka, powieściopisarka, dramatopisarka, publikował m.in. w „Bluszczu”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Wędrowcu”, „Krytyce”; od 1903 r. posługiwała się pseudonimem Czesław Halicz. Była matką pisarki Haliny Górskiej. Na łamach „Izraelity” (1902, nr 7-11) ogłosiła studium Żydówka we współczesnej beletryście polskiej, oparte m.in. na utworach Orzeszkowej. Szerzej zob. A. Wydrycka, *Czesława Endelmanowa-Rosenblattowa i jej portrety żydowskich kobiet*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria III: *Kobieta żydowska*, red. A. Janicka, J. Ławski, B. Olech, Białystok 2015, s. 195-219.

Wzniosła ku niebu jęki z *lat głodowych*.
 Lecz że ludzkości ukochała Sprawę,
 Nie chciała zostać w krajach podobłocznych,
 Krzywd ludzkich sidło więziło Ją krwawe.
 Sercem związana z życiem ludzi mrocznych,
 Choć nie jaśniała jak gwiazda, zwieszona
 U stropu nieba, cudnie wyślacana,
 Była jak z liści zielona korona,
 Jako z promieni drabina świetlana,
 O której prawil żyd polski, Gedali
 W przyziemnym²⁴ dworku szlachcica Korejby;
 Po stopniach onej w niebo wstępowali
 Ludzie-Anioły, złote ziarno siejby
 Rzucając w ziemię, aż czynem strzelista
 Wyrośnie miłość wszechludzka, strzelista.

W słońcu żywiąca, przedwcześnie zgładzona,
 Słania się, pada lilija padolna –
 Jasna Pietrusia – kowalowa żona.
 Naokół onej śmiertelne poczwary.
 Któżecie sędzie, co sądzą i winią?
 Rodzina Dziurdziów – katy i ofiary.
 Przebac im, Panie, nie wiedzą, co czynią.
 Tuż obok postać wysmukła młodzieńca:
 Żyd Mejer²⁵ idzie, do jakich rubieży
 Z podwójnym piętrem żyda i szaleńca
 Na chmurnem czole. Wnet ciżba uderzy
 I krwawym czoło zapali stygmatem.
 Idzie, otoczon ciemną zgrają miejską,
 Patrząc w daleką iskrę prometejską.

Może na drodze przywita, jak brata,
 Witold Korczyński; wonne gałęziwo
 Splecionych ramion zarzuci na szyję
 I w jedno spiżu stopieni *ogniwo*
 Pójdziecie spolem. Obok polscy męże,
 Co w krwawym znoju orzą łany swoje
 I choć nie zbrojni w miecze i pawęże,
 Za ziemię walczą bezstraszczeni woje.
 I rzuca Zenon swe słowa dojrzałe,
 Jak złoty owoc w ogrodzie słonecznym:
 „Wiem, że się tworzy dzieło doskonałe
 Gdzieś poza nami. Cierpieniem skutecznym,
 Męką ofiarną karmi się ta Sprawa,

²⁴ W „Kurierze Litewskim” jest tu: „przedziwnym”.

²⁵ W „Kurierze Litewskim” jest tu: „Meir”.

Co się w wszechświecie tajemniczo stawa”
 Ot, Matka-chłopka, żalonna Krystyna,
 Żegnając syna, co w zgrai zaciężnej
 Idzie pomiędzy wyjące żołdacy,
 Stała prosta w odzieży siermiężnej,
 Z bólu szczerzyła nędzna postać Hioba,
 Wzrokiem kamiennym zda się bić w zaświaty,
 Dumna i nędzna razem – chłopska Nioba.
 Górując nad tym duchów korowodem,
 Jako nad krzami topola strzelista
 Rybak znad Niemna z wiosłem i niewodem,
Cham Paweł święty łaską przebaczenia.
 W oczach jaśnieje dusza promienista,
 W zgrzebnej koszuli, którą krew zrumienia,
 Jako te róże – krople płomieniste
 Szepce: „Odpuszczam w imię Twoje Chryste”.

.....

Spozywaj, Pani, bo próżnia grobowa
 Nie wchłonie w siebie Twych myśli zaczynku,
 Życ będzie wiecznie siejba Twego słowa,
 Przyjdzie weselna godzina dożynku:
 Miłość połączy w sploty tytaniczne
 Dusze wszechświata z duszą wszystkich ludzi
 W kruszcu i kwiatów dziwnie poplątane
 Ognia spizu i wieńce mistyczne,
 Rosą leż jasne i w ogniu kowane.
 Już dzisiaj stanie z jednej strony trumny
 Żywych Polaków orszak rozplakany,
 A z drugiej duchów rozwiewne kolumny.
 I będzie jaśnieć w bratnich splotów tęczy
 Jak święty obraz w złocistej obręczy.

Podsumowanie

Pogrzeb pisarki był narodowym świętem. Dla całej Polski, ale głównie dla ziem historycznej Litwy. Za jej trumną szli Polacy, Żydzi, Rosjanie, Litwini. Ulicami wielojęzycznego, wielowyznaniowego i wieloetnicznego Grodna szli w kondukcje pogrzebowym przedstawiciele różnych religii, narodowości i klas społecznych. Pojednani, a przynajmniej połączeni wspólnym żalem i myślący o tej, która była wyrazicielką ich dusz.

Mimo tej jedności, pogrzeb pisarki nie obył się bez zakłóceń. Szkołom zabroniono oddać hołd autorce A... B... C... Gubernator grodzieński nakażał skrócenie ceremonii. Przed domem pogrzebowym orkiestra prowokacyjnie odbyła hałaśliwy przemarsz, co spowodowało interpelację posła Alfonsa

Parczewskiego w Dumie petersburskiej. Dziekan katedry grodzieńskiej, Julian Ellert, nie pozwolił, aby ludność żydowska poprzedzała w kondukcie krzyż. Na cmentarzu nie została wygłoszona mowa w języku hebrajskim, gdyż komitet pogrzebowy na to nie udzielił zgody. Już po pogrzebie w prasie ogłoszono listy komitetu pogrzebowego i księdza Ellerta, którzy wzajemnie obwiniali się o różne zaniedbania, a także ubolewanie komitetu z powodu owej mowy po hebrajsku. Prasa antysemicka uskarżała się na tak liczną obecność Żydów na pogrzebie polskiej pisarki. Było więc uniesienie ducha, ale po nim usłyszano też zgrzytliwe echo codzienności. W końcu pogrzeb pisarki wpisał się w szereg zdarzeń z maja 1910. Jak się okazuje – pamiętano o nim i mówiono mniej od innych doniesień gazetowych. Tę sytuację też zapisały okolicznościowe wiersze.

[Anonim.]

*Polemika o pogrzebie Orzeszkowej*²⁶

Nie zastygła jeszcze w trumnie Orzeszkowa,
A kłótnia o pogrzeb jej już jest gotowa.
Jeden by drugiemu piórem skórę zrywał!
Znać jednak, że pogrzeb w Polsce się odbywał.

Antoni Orłowski

*Z ubiegłego miesiąca*²⁷

A więc żyjemy! Takimi wyrazy
Witać się może ludzka rzesza miła,
Nie uśmierciły nas duszące gazy,
Ani kometa „w puch i proch” rozbiła.
Szczęśliwie przeszedł osiemnasty maja
I znów wracamy do codziennej troski,
A mimo że nas wiedza uspakaja,
Mimo pomyślnie astronomów wnioski,
Lęk przed kometą miał człek w duszy swojej,
Widać dlatego, że stale źle broi.

Żyjąc na ziemi w ciągłym ciężkim trudzie,
Z rzadką jedynie pomyślności chwilką,
Śmierci jednakże wciąż się boją ludzie,
Chociaż jest ona odpoczynkiem tylko.

²⁶ [Anonim.], *Polemika o pogrzebie Orzeszkowej*, „Mucha” 1910, nr 26, s. 3.

²⁷ Krogulec [A. Orłowski], *Z ubiegłego miesiąca*, „Świat” 1910, nr 23, s. 16.

Antoni Orłowski (1869–1921) – dziennikarz, satyryk, humorysta; współredagował tygodnik „Mucha”.

Jest snem – co śladem za ludźmi podąży
 I obiecuje im spokojne łoża,
 A choć się człowiek co noc w sen pogrąży,
 Ze snem się wiecznym oswoić nie może,
 Przed śmiercią ciała wciąż w nim trwoga głucha,
 Chociaż daleko straszniejsza – śmierć ducha.

Maj w swoim stroju świeżym i kwiecistym,
 Z blaskiem słonecznym i pogodą w oku,
 Miesiącem rocznic i świąt uroczystych
 Dla nas, Polaków, był w bieżącym roku.
 Uczczono najpierw króla Kazimierza,
 Wielkiego niegdyś kraju gospodarza;
 Sześćsetna to już rocznica uderza,
 Jak król ten Polskę murowaną stwarza
 I przez rozważne pokojowe czyny
 Kultury przyszłej kładzie podwaliny.

Z Nowego Świata, z dala, z Ameryki,
 Spłynęły na nas też promienne blaski:
 Dwaj tam wodzowie posiadli pomniki,
 Ludzie bez skazy: Kościuszko, Pułaski.
 Wciąż pamięć, sława niepożyta gości,
 Po wieku przeszło, lat szeregu długim,
 O tych dwóch ludziach co prawa wolności
 Nie mogąc sobie, szli wywalczać drugim.
 Takiej czci, sławy, pomników i pieśni
 Nie będą mieli wodzowie współcześni.

Gdy przy pomnikach tych radosnym chórze
 Lud się jednoczył polski w Waszyngtonie,
 Tutaj się łączył lud na Jasnej Górze,
 Ściskając bratnie, spracowane dłonie.
 Na koronację w licznej rzeszy zwartą,
 Gdzie zgoda kwitła i jedność wzajemna,
 Szedł Mazur z Wisły, poznańczyk znad Warty,
 Podlasiak z Bugu i Litwin znad Niemna.
 Gdy jednym tętnem serc tam biło wiele,
 Cóż na to rzekną wolnomyśliciele?

Po wieku pary i elektryczności,
 Z którymi przeszły wiek rwał się do lotów,
 Inne pretensje wiek dwudziesty rości:
 Wiekiem balonów chce być i dreadnoughtów.
 Każde mocarstwo o tem dziś pamięta,
 Miana „wielkiego” gdy czuje się godne,
 I choć za cenę ostatniego centa
 Chce mieć olbrzymy powietrzne i wodne.

Tylko złość bierze, że to państw dążenie
 Jest nie na życie, ale na zniszczenie.
 W ogólnym pędzie poszła już tym śladem
 Austria, Niemiec wierny *alter ego*,
 Choć „chuda fara” – buduje z nakładem
 Nowe dreadnoughty... dla króla pruskiego.
 Król ten, wolnościom narodowym wrogi,
 Dziś się potężnym czuje w każdym calu:
 Wuj Edward VII ustąpił mu z drogi,
 Zmarł, Anglię całą pogrążając w żalu.
 Wielka Brytania zegnała go z bólem,
 Bo był człowiekiem, mimo że był królem.

I nas żałoba też spotyka nowa,
 Co szczerą boleść sprawiła w narodzie,
 W Grodnie Eliza zmarła Orzeszkowa,
 W Grodnie, tym dwakroć w dziejach „niemym” grodzie.
 Z talentem rozum łączyła i serce,
 Otuchę lała i krzepiła siły,
 Łąk nadniemeńskich zielone kobierce
 I wielka miłość natchnieniem Jej były.
 Niech nas Jej dzieła wciąż krzepią i grzeją,
 A pamięć o Niej świeci nam – nadzieją.

Bibliografia

Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, T. 17, vol. II: H. Gacowa, Eliza Orzeszkowa, Wrocław 1999.

Upominki od narodu: jubileusze, rocznice, obchody pisarzy, red. Tadeusz Budrewicz, Paweł Bukowski, Renata Stachura-Lupa, Żarnowiec: Muzeum Marii Konopnickiej, 2010.

T. Budrewicz, *Wiersze pozytywistów*, Katowice 2000.

A. Bednarek, *Kaznodziejskie portrety trumienne pisarzy*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 407-432.

A. Wydryliczka, *Czesława Endelmanowa-Rosenblattowa i jej portrety żydowskich kobiet*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria III: *Kobieta żydowska*, red. A. Janicka, J. Ławski, B. Olech, Białystok 2015, s. 195-219.

Tadeusz Budrewicz
Pedagogical University of Cracow

POEMS IN MEMORY OF ORZESZKOWA

Summary

The author of the paper discusses poetic works honouring Eliza Orzeszkowa (1841-1910) after her death. A large number of tributes appeared all over the country, including mostly poems and poetic epicediums. The text brings back a large part of these poems excavated from old magazines. The researcher also introduces the profiles of their creators, today often forgotten, who worshipped Orzeszkowa posthumously. He emphasizes: "The mood of mourning, melancholy, collective sadness and recollecting the person and the words of the deceased was partly built through personal memories of meetings with Orzeszkowa printed in newspapers and journals, and partly - through poems published in the press mainly over the first week after the writer's death. Their number is similar those published on the occasion of the fortieth anniversary of her literary work celebrated in 1906-1907".

Keywords: Eliza Orzeszkowa, funeral ceremonies, occasional poems, mourning, censorship, Russia at the beginning of the 20th century.